

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

Dnia 15 Marca	ś. Longina Męcz. i Leontyny
„ 16 „	ś. Cyryka D. i Tacyusza M.
„ 17 „	ś. Gertrudy P. i Patryka B. W.
„ 18 „	ś. Gabriela Archaniola.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 17
Zachód „ „ „ „ 6 „ 2
Długość dnia „ „ „ „ godzin 11 „ 45
Przybyło „ „ „ „ 4 „ 7

Ogłoszenia:

Zwyczajas za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce „ kop. 7.
Reklamy i wiersz garnant „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 12 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują Warszawski Agentura Ogłoszeń: Rajchman i Fren- dler, Sen tońska 18.

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku. objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Wieku”

POWÓDŹ.

Telegramy własne „Gazety Radomskiej”.

Zawichost dnia 13 marca (godzina 2 w nocy). Wczoraj jeszcze Wisła zaczęła na nowo przybierać przy poziomie 1.60 sażenia.

Lody ruszyły zaraz w Szczytnikach. Zator pękł. Kra płynie całym korytem. Opatówka wczoraj wylała. Komunikacja z sandomierskiem utrudniona. Szczytniki i Kamień w wodzie. Statek inżynierski próżny przepłynął wśród lodów.

Warszawa dnia 13 marca (godzina 2 w nocy). Woda na Wiśle podniosła się do 1.75 sażenia.

Zawichost dnia 13 marca (godz. 10 rano). Nocą wody opadły, rano poziom ich dosiadał 1.55 sażenia. Niebezpieczeństwo na razie minęło. Janiszów, Zabelcze ocalone. Kra płynie rzadko. Mrozu cztery stopnie.

Zawichost dnia 14 marca (godz. 1 po południu). Spokojnie, mroz 7 stopni. Oby niebezpieczeństwo minęło.

Sandomierz d. 14 marca (god 8 wiecz.) Poziom Wisły 1.43 sażenia. Zatorów nie było. Dziś mroz siedmiostopniowy.

San puścił w nocy z wtorku na środę.

Inż. M. K.

Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska, że p. Cywiński, obywatel ziemski, właściciel Kamienia, był w drodze w niebezpieczeństwie z powodu gwałtownej powodzi.

Mleczna nasza, ta struga raczej a nie rzeka, płynąca pod miastem w czasie roz topów dała się jednak we znaki niedzielnemu mieszkającemu nad jej brzegami.

W domu p. Bugajskiego np. po za Starym ogrodem spracerowym woda zalała dolne mieszkania tak, że musiano chorą bardzo i strwożoną p. K. wynieść z łóżkiem, gdyż fale wdarły się do pokoju i uniemożliwiły dalszy w nim pobyt.

Błędem jest mniemanie niektórych pism warszawskich, jakoby komunikacja wodna nie przedsięwzięła nie w celu bezpieczeństwa publicznego. Zrobiła ona wszystko co nakazywał jej obowiązek służbowy i obywatelski.

Fale wód w niedzielę i poniedziałek podmyły planty kolei Dąbr. W pobliżu stacji Ostrowiec most kolejowy zupełnie został uszkodzony. Straty dotkliwe.

Notujemy z prawdziwą radością, że pp. Olszowscy z Kwatki podczas gwałtownych roztopów nie ulegli żadnemu nieszczęściu. Narażeni jednak byli na nie, gdyż istotnie wracając do domu, wjechali w odmet wód, z których z wielkim trudem się wydobyli.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! W dodatku do Nr. 21 „Gaz. Radom.” (poniedziałek d. 12 marca 1888 r.) pomieszczoną została wiadomość, jakoby dwaj

bracia Olszowscy zginęli bez wieści, wracając z pogrzebu brata swego.

Wiadomość ta jest mylną, bo wszyscy, którzy raczyli przybyć do wsi Janowic, powiatu kozienickiego, by oddać ostatnią przysługę obywatelowi ziemskiemu ś. p. Świerzyńskiemu Rajmundowi dzięki tylko Opatrzności Boskiej — bo oprócz trochę zaziębionej kąpieli w opłotkach i pod wsiami Mszadla, Zamoście, Grabów i Załany pow. kozienickiego, pokalenia koni, porwania uprząży i nadwężenia sanek — do domu możliwie zdrowi przybyli.

Serdeczna zaprawdę podzięką należy się zacytować szanownym panom obywatelom, którzy nie bacząc na tak okropny czas, w tak licznej kompanii pośpieszyli, by na swych barkach zanieść na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Rajmunda. W tym człowieku społeczeństwo nasze utraciło jeszcze jednego, pełnego wszelkich cnót i żarliwego ziemianina. Niech mu ziemia święta lekka będzie.

Przeczytawszy w „Gazecie Radomskiej” wyżej pomieniony artykuł, poczułem się w obowiązku sprostowania mylniej tej pogłoski, gdyż jako jeden z obecnych na pogrzebie, towarzyszyłem do samego domu p. Olszowskiemu z Kwatki i oprócz kąpieli żadnym innym wypadkom nie podlegaliśmy.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania, pozostaję z uszanowaniem

J. Bronik...

Pan Stanikowski z Bąkowa pod d. 11 b. m. donosi, co następuje:

„W okolicy naszej wskutek gwałtownych roztopów od niedzieli wsie całe stoją w wodzie, komunikacja między niemi przerwana. Trwoga i strach paniczny ludu, nawiedzonego klęską powodzi (choć jeszcze Wisła tutaj nie pociła) nie ma granic.

Biedni z krzykiem i płaczem uciekają z chat swych z całemi rodzinami, inni wynoszą się na wzgórza, uprowadzając dobytek, inni opuszczają swe siedziby z rozpaczą, że może nie zobaczą ich więcej.

Są tu w okolicach naszych ludzie, którzy pamiętają straszliwy wylew Wisły w r. 1850, podczas którego wiele chat z dobytkiem popłynęło z wodą i parę ludzi znalazło śmierć w falach rozruchanego żywiołu.

Panika straszna — bo wylew tegoroczny Wisły zapowiada się groźniej, groźniej może, niż w r. 1850.

Pod Iwangrodem łód na Wiśle na dwa i pół łokcia grubości, dotąd jest jeszcze niewzruszony, ale gdy pod wpływem ciepła i naporu wód z góry rzeki się łamać zacznie, to istotnie — strach pomyśleć, co się z nami stać może, zwłaszcza, że brzegi rzeki nie są dostatecznie ubezpieczone.

W okolicy naszej znajduje się kilka stawów i jezior dużych, a mianowicie w majątku Opatowo pod Sieciechowem i Zajęczykami. Latem, jest tu raj prawdziwy, lecz dwa razy do roku zawsze nam zniszczenie i ruina w oczy zagląda.

Jeżeli fale Wisły nas nie zabiorą, spodziewajmy się wkrótce świeżych wiadomości.

W Górze Puławskiej, jak donosi nasz korespondent, w nocy z poniedziałku na wtorek lody na Wiśle pękły.

We wtorek o godz. 8 zaczęły się łamać i ruszać w dół rzeki. Woda przybrała, jednak z brzegów nie wystąpiła.

Jak dotąd, dzięki mrozom, niebezpieczeństwa nie ma — jeżeli naturalnie poniżej rzeki nie utworzy się zator.

Z Łodzi donoszą, że miastu temu w poniedziałek podczas odwilży zagrażała powódź. Kilka ulic zostało zalanych.

PO BURZY.

OBRAZEK
przez

Klemensa Junoszę.

Na jednym balu w resursie spotkał taki właśnie ideał. Pochodzenie i dystynkcyja nie ulegały żadnej wątpliwości, co do stanu majątkowego informacye były mniej jasne, lecz powierzchowność przeważała szalę wachania. Na owym balu pan Leon zrobił znajomość z panią baronową Entz, mającą dwie córki. Obie odznaczały się oryginalną pięknością, przy matowo białej cerze posiadały pyszne rude warkoczki i oczy koloru fal morskich.

Pan Leon uganiał się za oryginalnością, więc te niezwykle piękności a raczej jedna z nich, młodsza, zrobiła na nim wrażenie. Po kilku wizytach oświadczył się o rękę młodszej, Anny. Starsza baronówna, Franciszka, skrzywiła się na to, ale małżeństwo przyszło do skutku i odbyło się według wszelkich form, z wykwintem śniadaniem na sto osób, z podróżą poślubną na południe.

Po kilku miesiącach pan Leon powrócił do kraju zupełnie podbity przez piękną i dystyngowaną małżonkę, myśląc jej myśłami, słuchając rozkazów z całą uległością. O posagu nie było już mowy, zastąpiła go nadzieja jakiejś wielkiej sukcesyi,

która po czymś najdłuższym życiu spaść miała na mamę Entz.

Pani Anna zauważyła, że nie przystoi, aby jej mąż prowadził życie beczynne, że powinien kupić majątek ziemski z piękną rezydencją i postarać się o jakiś urząd honorowy. Należało to, według jej zdania, zrobić dla dobra dzieci i dla ich przyszłości, która, rzecz naturalna, powinna być przecież wyjątkowo świetna.

Dzieci tych było dwoje, obie dziewczynki, starsza Leonia (na cześć ojca otrzymała to imię), młodsza Wilhelmina, nazwana tak dla uczczenia pamięci jakiegoś znakomitego przodka Entzów, który, jak tradycja niesie, chadzał ongi z Krzyżakami pogańską Litwę nawracając.

Zaczął tedy pan Leon poszukiwać majątku, aż nareszcie po długim jeżdżeniu i szukaniu zdecydował się na Lipów. Zaraz po nabyciu tej fortuny przysłano z Warszawy partyę robotników w celu odrestaurowania i odświeżenia starego pałacu, uporządkowania i upiększenia parku.

Ku wielkiemu niezadowoleniu pani Anny, a zwłaszcza jej mamy, zaszyły w kraju wypadki, wobec których przezorność nie kazała porzucić murów Warszawy. Stan taki trwał blisko przez dwa lata. W tym czasie, pani baronowa mama przeniosła się do lepszego życia, pozostawiając zięciowi zamiast sukcesyi starszą swoją córkę, Franciszkę, która oprócz siostry nie miała już nikogo na świecie.

Pani Leonowa, wybierając się na wieś postanowiła dom otworzyć, gości przyjmować i uszczęśliwić któregoś z młodych sąsiadów białą rączką swej ukochanej siostrzyczki.

Niedługo po przyjeździe i zainstalowaniu się w pałacu upatrzyła odpowiedniego kandydata i postanowiła zarzucić na niego siatkę z dystynkcyą, wdziękiem i dyplomacyą. Naturalnie, panna Franciszka musiała być wtajemniczona w te plany i zreszcie zaczęła grać rolę zakochanej, że jednak tego rodzaju eksperymentu nie zawsze uchodzą bezkarnie, więc ani się spodziewała jak uczucie już nieudawane, ale prawdziwe, wkraśliło się w jej serce, jak ją pochłonięto całą, pozabawiło snu i spokoju.

Ozasem i tak bywał

Tak stały rzeczy w Lipowie w chwili przybycia Zosi.

Pani Anna, ujrawszy przed sobą młodzieńką, ładną i sympatyczną dziewczeczkę, nie ukrywała swego zadowolenia.

Wyznała przed mężem, że guwernantka jest zupełnie dobra i że dziewczynki mogą od niej skorzystać wiele.

— Bo, proszę cię Leonie — mówiła — wszystko za nią przemawia. Nie wiem, gdzie ją uczono po francusku, ale akcent na wyborny, bez zarzutu — gra, słyszałeś jak wczoraj grała?

— Słyszałem.

— I cóż?

— A no, nie źle... wcale nie źle — odrzekł, wachając się — nie wiem jak ty uważasz...

— Ja uważam, że gra świetnie. To, proszę cię, artystka! Była onieśmielona, ale jakie dotknięcie, jaka biegłość.

— Istotnie, masz słusność Andziu, żeś też tego odrazu nie zauważył... to szczególnie.

— Dziś po obiedzie poproszę ją, żeby co zagrała, przekonasz się.

— Skoro tak powiadasz, to już jestem przekonany, ale postucham, postucham z przyjemnością.

— Dzieci bardzo ją pokochały.

— I to dobrze.

— Powiadam ci, że odrazu przylgnęły do niej jak przylepki, jakoś musiały się im podobać.

— Z tego uważam, że jesteś zadowolona z panny Zosi, Andziu, a skoro ty jesteś zadowolona...

— No tak, dla mnie ma ona jeszcze dwie ważne zalety, przedewszystkiem jest dopiero w pierwszym obowiązku

— A cóż to znaczy?

— Bardzo wiele. Grymasów nie ma, poprzestawia na tem, co jej dadzą i jest zadowolona.

— Może być!

(D. c. n.)

W Piotrkowie skutkiem raptownej odwilży rzeczka Strawa wzbierała gwałtownie i zalala niziny.

W Kaliszu d. 11 marca Prośna wystąpiła z brzegów, część miasta w wodzie, niebezpieczeństwo było groźne. Nazajutrz śnieg i mróz.

W Strzemieszycach roztopy podmyły plant kolei Dąbrowskiej. Komunikacja do Kielc od wtorku przerwana.

W Krakowie Wisła i Rudawa wystąpiły z brzegów; Zwierzyniec, Błonie, ulica Zwierzyniecka, Łobzowska zalane, mosty kolejowe w niebezpieczeństwie; mróz jednak powstrzymuje dalszy przybór.

Górskie dopływy wylały. Klęska ogromna. Zator pod Niepołomicami rozsadażają.

W Węgrzech i na Morawii powódzie. Warta grozi niebezpieczeństwem. Elba wylała. Ren grozi wylewem.

Jeszcze o sprzeczności interesów dworu i chaty.

Na mój artykuł w „Gaz. Radomskiej” umieszczony: „Włóścianie wobec większej własności”, zwrócił łaskawie uwagę p. Nieborski w „Głosie”, i przejrzał go szczegółowo. Uprzejmość taka zniewala mnie do udzielenia odpowiedzi.

Mówiąc o sprzeczności interesów dwóch warstw społecznych wiejskich, zaznaczyłem wyraźnie na czym się ta sprzeczność ogranicza w stosunkach życiowych wiejskich w chwili obecnej. W zasadzie więc nie zaprzeczyłem jej istnienia.

Zaznaczyłem jednak, że sprzeczność interesów z pobudek rozsądnego zrozu mienia sytuacji, przeszła najostrejszą fazę, przybrała łagodniejszą formę, i dziś stosunki wiejskie przedstawiają się mniej więcej normalnie i przybrały wygląd zwyczajnych stosunków ludzkich.

P. N. zgodził się na wypowiedziane przeze mnie wyżej zdanie, dodał tylko: że stosunki wiejskie od biedy przedstawiają się normalnie.

P. N. wyrażając się „od biedy”, upatruje zaraz przyczynę powyższego stanu rzeczy, bo mówi „o fermentach wasni, który opadł na dno duszy chłopiejskiej”. Kwas jednak wytworzony z przeciwieństwa interesów dwóch klas, może temu fermentowi dodać energii czynnej, powstrzymywany chwilowo tylko laniem kojącej oliwy, wypływającej na powierzchnię tej kwaśnej cieczy i niedopuszczającej przypływu wewnątrz jej powietrza.

A więc kojąca oliwa, tamująca przystęp powietrza, powstrzymuje fermentację. — Pięknie!

Nie zaprzeczając sprzeczności interesów, nie mogę zaprzeczać fermentu. Pierwsza bowiem jest matką dla drugiego.

Radbym jednak zapytać, jakiejże przyczyny przypisuje p. N. osiadanie tego fermentu na dno duszy chłopiejskiej?

Boć naturalnie musi być przyczyna tego osadu, choćby chwilowego. Dalej, radbym zapytał jeszcze, kto powstrzymuje fermentację i kto leje tę kojącą oliwę?

Przecież nie p. N., ani jego koledzy z „Głosu”, boć o to nawet ich nieprzyjaciele nie posiadają pewnie. A jeżeli tak jest, to kojącej oliwy daremnie szukać w teorii, trzeba ją odnaleźć w życiu i stosunkach wiejskich.

Sądzę, że nie tylko teoretyczna kojąca oliwa, ale wszystkie nawet teoretyczne balsamy na świecie, na niewiele by się w życiu i stosunkach wiejskich przydały, gdyby nie były czerpane ze źródła życia, mianowicie z ludzkiego traktowania, goździejego wychodzenia i dobrowolnego unikania sporu i kłótni przez stronę zainteresowaną madrzejszą.

Teoryci chłopie nie czytują wcale, i gdyby tylko teoretyczny wpływ kojącej oliwy powstrzymywał ich ferment, nie działalby na nich zupełnie i nie przeszkodził im do korzystania ze sprzyjających warunków, w jakich zostają, i do wyszukiwania położeń.

Lata jednak przechodzą mniej więcej spokojnie, i zaprzeczają faktem, które przemawiają za siebie i przemawiają do

datnio za czynnikiem inteligentniejszym, w grę wchodzić.

Nie wchodzę w intencję takiego a nie innego postępowania dworu. Zaznaczam go tylko, jako fakt dodatni w życiu społecznym, bo wywołuje on dodatnie rezultaty, na które patrzymy i których p. N. pewnie nie zaprzeczy, bo znalazłby się w sprzeczności ze swoją teorią osadu.

Samo przeciwdziałanie czynne fermentowi zasługuje na podkreślenie, bo dowodzi ono przynajmniej trzeźwiejszego nieco zapatrywania się na życie społeczne warstw, niecierpiących się wcale poparciem przez obrońców ludu.

Nie miałem i nie mam zamiaru bronić inteligencji wiejskiej, bo ta myśl nie leży w tej chwili ani w moim interesie, ani w mojej chęci.

Przekonanie to jednak nie przeszkadza mi ocenić ją sprawiedliwie.

Nie warstwy społecznej zresztą, o której mowa, ale zasady przychodzi mi bronić.

Panu N. to jednak nie wystarczy pewnie i będzie wolał zachowanie się takie a nie inne dworu przypisać konieczności nowego położenia rzeczy, a nie innej dodatniej przyczynie. W tym razie zapewnić p. N. mogę, że zła wola w stosunkach wiejskich, ludzi o miedzę żyjących, ma drzwi naoszczędz otwarte do wszelkich bezkarnych szyszan i drażnień.

Pan N. w dalszym ciągu swoich rozumowań, zwraca moją uwagę na służących i najemników wiejskich. Nie wspomniałem o nich z tej prostej przyczyny, że pisałem tylko o włóścianach rolnych i większej własności. Kwestyi roboczej wiejskiej nie dotykałem wcale, uważając ją za zupełnie odrębną, chociaż na poglądy p. N. w tej kwestyi zgadzam się zupełnie.

Wracając do fermentu, mówi p. N. w swoim artykule, że nie jest zwolennikiem ani sztucznego przyspieszenia fermentu chłopiejskiego, ani też nie jest również zwolennikiem sztucznego powstrzymywania tegoż fermentu.

Przyznając się do ostatniego przekonania wyraża mi się być zbyt cynicznym, bo ci, którzy p. N. czytają, wierzą, w to najzupełniej.

Co do pierwszego, to uprzejmie nawet zapewnienie p. N. nie gra już w życiu wiejskiem tak ważnej roli, aby mieszkańcy wsi poczuwali się dla p. N. do pewnej wdzięczności.

Zgadzam się jednak z p. N. najzupełniej, że naturalny rozwój stosunków wiejskich, jest w tym razie najpewniejszym i najlepszym.

Fr. Kuźnicki.

Głosy publiczne.

XV.

Większa własność wobec włóścian.

(Odpowiedź na artykuł p. Kuźnickiego: „Włóścianie wobec większej własności ziemskiej” w Nr. 16 „Gaz. Rad.”)

Nie ma kwestyi włóścianskiej! — woła p. K., oburzony wystąpieniem mojem w Nr. 9 „Gazety Radomskiej” w przygodnym okolicznościowym artykule. (Artykuł ów miał na celu przedstawienie we właściwym świetle pojedynczego wypadku). Przekonania społeczne, które p. K. tam upatrzył, zostały potępione, jako nieobywatelskie, gdyż mają one prowadzić do szkodliwego rozdrożenia. Lecz ten ostatni wzgląd właśnie wywołał mój artykuł. Uważałem bowiem za rzecz szkodliwą tendencyjne i jednostronne przedstawianie faktu kradzieży koła przez chłopca, co się powtarzało parę razy w „Gaz. Rad.” za poprzedniego redaktora (Nr. 94, 95 z roku 1887).

Znaczenie tego jednego czynu było potęgowane; wyprowadzono z niego wnioski co do stanu moralnego naszego ludu i dekretowano wyrok śmierci moralnej.

Dla czego p. K. nie uznał wówczas, że artykuły takie przedstawiają rzecz jednostronnie i uogólniają pojedyncze wypadki dążą do rozdrożenia? Jeżeli p. K. jest rzeczywiście bezstronnym, powinien był to uznać i wówczas zaprotestować.

Lecz p. K. tego nie uczynił, i do dla zrozumiałych powodów. Poprzednie jednostronne przedstawianie rzeczy i uogólnianie pojedynczego wypadku nie przeczyło społecznym jego interesom i przekonaniom;

w moim zaś artykule upatrzył, jakoby dotknął interesów jego stanu: kierowało więc nim uprzedzenie stanowe, esprit de corps — jak mówią francuzi.

Inde irae... wystąpił tedy p. K. z oregzem, zaopatrzony więc kolezan swój w takie strzały, jak: zamydlenie oczów, bałamucenie opinii, naciąganie do swych celów (pragnąłbym bardzo dowiedzieć się, do jakich mianowicie?), szablonowość teorii i t. d. Następnie wyciągnął działą cięższego kalibru: tezy, wypowiadane bez argumentów, ale za to z powagą, z namaszczeniem.

Przyjrzyjmy się owym tezom.

Twierdzi p. K., że ćwierć wieku (t. j. od czasu uwłaszczenia włóścian), to zdaje się dosyć czasu, aby dwór i chata wytrzeźwiały z błędnych poglądów. Z twierdzenia tego wynika zdanie, że przed 25 laty społeczeństwo było trzeźwe (t. j. była harmonia wszystkich warstw społecznych) i że dopiero uwłaszczenie wywołało owe sprzeczności i błędne poglądy stron obu.

P. K. widocznie przypuszcza, że zjawiska społeczne powstają skutkiem dobrowolnej umowy, która po pewnym czasie może przestać obowiązywać, że klasy społeczne mogą świadomie modyfikować swe stosunki, np. „skoro uznają, że nienawidzę nie leży w interesie włóścian, ani dworu, to napewno przestaną ją uprawiać”. P. K. zdaje się, zapomina, że społeczeństwo kształtuje się w ciągu długich wieków, że różnice warstw społecznych powstawały już na niskim stopniu życia społecznego, dzięki czysto ekonomicznym warunkom, polegającym na różnej organizacji pracy i własności.

Dzięki tym to warunkom jeszcze w dawnych bardzo czasach społeczeństwo rozdzieliło się na dwie warstwy: bogatą, wręku której spoczywała władza, i biedną, która nie posiadała nic prócz rąk do pracy. Różnice ekonomiczne i społeczne wywoływały odpowiednie usposobienie wzajemne tych warstw, które nie przedstawiało bynajmniej nie przyjacielskiego. Ponieważ jednak przyczyny, które pierwotkowo wywoływały owe różnice, trwały w ciągu długich wieków, to i wywołane różnice wciąż istniały.

Sympatyi między klasami nie mogło być, nie mogły też one rozmyślać, że „lepiej przestać uprawiać wzajemną nienawiść”.

Wprawdzie rozwój idei humanitarnej, postępowych odgrzywał również pewną rolę, działał łagodząco, lecz tylko do pewnego stopnia, głównymi pobudkami były względy ekonomiczne, a te nie mogły sprawić harmonii. Wszak wia domo, jak to w końcu XVIII wieku szlachetni ludzie marzyli o powszechnym dobrobycie i powszechnej harmonii.

Wiek XIX zawiódł oczekiwania. W ogólnych zarysach społeczeństwo nasze nie stanowiło pod tym względem wyjątku i u nas istniały różne warstwy, zawiązujące swe pochodzenie głębokim przyczynem, a wzajemny stosunek tych warstw nie mógł być opartym na miłości.

Uwłaszczenie włóścian było zaledwie jednym momentem dziejowym; nadało ono nowy wyraz stosunkom, lecz nie ono przecież wywołało różnicę między warstwami. Zrozumieliśmy owo tylko wzajemny stosunek: z jednej bowiem strony pozbawilo jedną klasę zajmowanego dotąd stanowiska, z drugiej zaś strony ujrzała druga klasa, i spodziewany przez nią złoty wiek bynajmniej dla niej nie nastąpił. Zresztą pierwsza klasa znalazła się w tem trudniejszy ch warunkach, że musieli nagle zmienić sposób prowadzenia gospodarstwa. Obiedwie więc klasy mogły być niezadowolnione, a nadto pierwsza, czując się pokrzywdzona, składała winy na stronę przeciwną.

Wobec tego czyż nie jest co najmniej optymistycznym złudzeniem przypuszczać, że 25 lat mogą zniszczyć skutki już nie tylko długich wieków, lecz choćby i uwłaszczenia.

A p. K. twierdzi, że po 25 latach nastąty normalne stosunki między warstwami społecznymi. Będ wątpienia normalne, gdyż normalnem można nazwać każde zjawisko życia społecznego, gdyż jest ono koniecznym wynikiem pewnych przyczyn. Lecz p. K. pojmuje tu stosunki normalne, jako harmonijne.

Zgodzimy się jednak, że między dwoma klasami niema żadnej „nienawiści, że sprzeczność zeszła do bardzo naturalnego przebiegu interesów ludzkich” (co zresztą jest

zupełną prawdą). Przypuszczam jednakże, że p. K. pogląd swój stosuje jedynie do chłopów włóścian (choćby i tu powinien przyznać, że zachodzi taka przynajmniej różnica, jak między wielkim i małym przedsiębiorcą). Lecz cóż powiemy o chłopach bezrolnych, których jest u nas do dwóch milionów (t. j. 1/3 ludności włóścianskiej). Trzeba posiadać wiele poetyckiej fantazy, żeby i tu odnaleźć sielankowe stosunki.

O ile jednak stosunki te są harmonijne, dowodzi fakt, podniesiony przeze mnie i wiele innych podobnych, które często są notowane w prasie, a które są dobrze znane mieszkańcom wsi, jeżeli tylko oni umieją i chcą patrzeć. Bezwątpienia znane są i p. K. podobne fakty; nie przypisuje on im jednak ogólniejszego znaczenia, a upatruje w nich działanie „nikczemnych doradców”. Takie zapatrywanie jest wynikiem z jednej strony właściwości naszego myślenia, iż chętniej objaśniamy obserwowane zjawiska za pomocą przyczyn bliższych, bezpośrednich, aniżeli dalszych, ogólniejszych; z drugiej zaś strony wynikiem uprzedzeń klasowych, działających na nas nieświadomie.

Ze zdarżają się nikczemni doradcy, wierzę najmocniej, lecz również wierzę, iż zjawiają się oni tam tylko, gdzie mogą znaleźć grunt odpowiedni. Gruntem zaś owym jest nie tylko ciemnota i latwość chłopa, ale głównie brak harmonii między dwoma klasami, będący wynikiem dziejowego rozwoju społeczeństwa.

Brak więc harmonii ma głębsze powody, aniżeli, jak to przypuszcza p. K., „rozmyślna chęć wzajemnego sobie szkodenia w celach osobistych”. Stosunek natomiast polega na wzajemnej conamniej nieufności, którą spotyka w wiejskiej chacie każdy surdutowiec. Stosunek taki jest prawdą, związany z życia, faktów zaprzeczają trudno a burzenie się na „skrajnych publicystów i chłopomanów” stanu rzeczy nie zmienia.

Zresztą sam gniew i oburzenie p. K. potwierdza tylko zdanie moje.

Wszak pewno p. K. nie chce robić mi takiego zaszczytu, aby sądził, iż mój artykuł jest w stanie wywołać dysharmonię tam, gdzie istnieje doskonała zgoda. Jeżeli więc jest tak rzeczywiście, jak mówi, powinien był milczeniem pokryć słowa moje, jako nieszkodliwe. Lecz nieświadomie p. K. ulega wpływom stanowym, modyfikującym jego przekonania.

Nasuwa mi się tu świetny aforyzm Hobbesa: „Gdyby prawda, iż dwa razy dwa jest cztery, dotyczyła interesów ludzkich, dotąd nie byłaby ona rozstrzygnięta jednoznacznie”. Pan K. przedstawia właśnie ilustrację tego zdania.

A teraz jeszcze sprawa osobista: p. K. nie ufając skuteczności wszystkich swoich strzałów, dla ostatecznego pokonania mnie mówi, że nawet p. N. w „Głosie” niezaaprobował słów moich. Widocznie p. K. nie zrozumiał odpowiedniego ustępu p. N. P. Nieb. bowiem, zgadzając się ze skreśleniem przeze mnie stosunków między dworem, a chatą, nie wierzy jedynie w możliwość usunięcia owego rozdrożenia.

Zdanie p. N. przedstawia pole do dyskusji — nie o to mi chodzi jednak. Ja, idąc śladem p. K., wyrażę tylko swe ubolewanie, iż p. K. nieostrożnym tym argumentem dał p. Nieborskiemu przeciwko sobie broń w rękę.

W końcu jeszcze jedna uwaga: artykuł niniejszy kwestyi nie przedstawia wyzerpująco, raz że w ogóle podobnej kwestyi w artykule rozwiązać nie można; powtóre że należy rachować się ze szczególnymi warunkami, w jakich znajduje się gazeta w ogóle, a gazeta prowincjonalna w szczególności. Jako zadowolony przez p. K., uważałem za konieczne możliwie krótko wypowiedzieć swe zdanie, przyczem choć pobieżnie chciałem zaznaczyć poważne przyczyny istniejących w społeczeństwie stosunków.

Em.

Wiadomości bieżące.

J. W. Gubernator radomski wyraził swoje podziękowanie p. Janowi Koźmickiemu, właścicielowi majątku Rożenka, za pomoc, okazaną przy budowie mostu na rzece Czarnej, między wsiami Dąbrową a Dębówką Górą w powiecie opoczyńskim.

Nominacje i odznaczenia. P. Golikow, sekretarz gubernialny, mianowany został

taksatorem leśnym w zarządzie dóbr Państwa radomskiej, kieleckiej i lubelskiej gubernii.

Z rozkazu p. ministra wojny armia rosyjska przywdziała żałobę po cesarzu Wilhelmie na 4 tygodnie.

Wydział prawny warszawskiego uniwersytetu podaje do wiadomości, że rozprawy na stopień kandydata praw będą przyjmowane jedynie pod następującymi warunkami: 1) temat rozprawy powinien być podany lub zatwierdzony przez profesora odpowiedniego przedmiotu, 2) rozprawa powinna mieć ponumerowane strony, aby wiadomo była ogólna liczba stron, oraz 3) powinna zawierać ściśle sformułowane punkta wytyczne, których autor broni w rozprawie.

Podług ostatniego rozporządzenia władzy wyższej, osoby pobierające stałe, czy jednorazowe zasiłki lub wsparcia z funduszy specjalnych, w razie niezgłaszania się przez dwa lata osobiście, lub nie nadesłania w tym czasie nowych próśb, tracą prawo do pobierania nadal tych zasiłków.

„Grażdanin“ donosi, iż specjalna komisja, utworzona pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków niestałych pracuje nad kwestją wprowadzenia monopolu tytoniowego w Rosji. Komisja doszła jakoby do wniosku, iż reforma da się wprowadzić w drodze stopniowego wykupowania fabryk przez rząd. Projekt nie wejdzie jednak w żadnym razie w wykonanie wcześniej, niż w r. 1890.

Z miasta

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiane będzie w następującym porządku: W sobotę dnia 17 b. m. nieszpory o godz. 3 po południu. W niedzielę d. 18 b. m. o godz. 7 rano prymaria, o godz. 9 msza św. uczniowska o godzinie 11-ej suma, w czasie której wygłoszona będzie nauka o piątej kondycji przy Sakr. Pokuty. O godzinie 3 po południu nieszpory po odprawieniu których rozpocznie się pasja. Kazanie pasyjne wygłosi ks. Karol Sławiński.

W ciągu całego tygodnia msze święte odprawiane będą codziennie a mianowicie o godz. 7 prymaria z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, oraz o godz. 8, 9 i 10 rano.

W kościele po bernardyńskim. W piątek d. 16 b. m. t. j. jutro o godz. 3 po południu odśpiewane będą Stacey Męki Pańskiej, po skończeniu których rozpocznie się nabożeństwo pasyjne z kazaniem, które wygłosi ks. Tiakor.

W niedzielę d. 18 b. m. o godz. 9 rano wotywa, o godz. 11 suma z kazaniem, o g. 4 po południu nieszpory.

Z ruchu ludności m. Radomia. W ubiegłym tygodniu urodziło się wyznania rzymsko-katolickiego: chłopców 9, dziewcząt 8, razem 17. W liczbie urodzonych zaznaczyć należy dwoje bliźniąt płci męskiej, które przyszły na świat we wsi Wacynie. Zmarło mężczyzn 12, kobiet 20, razem 32.

Neofitka i zaślubiny. W ubiegłą sobotę t. j. d. 10 b. m. w kościele parafialnym miejscowym odbył się chrzest uroczysty izraelitki, Chany Lederman, rodem z Uruska w gub. siedleckiej, poczem pobożności sławiony został związek małżeński tejże z p. Aleksandrem Jabłońskim. Obadwa obrzędy przy licznej udziale publiczności poci obojga dopełnił ks. kanonik Urbański dziekan i proboszcz radomski.

Towarzystwo muzyczne. Dzielimy się z czytelnikami bardzo przyjemną wiadomością, że pierwsze zebranie w sprawie projektowanego zawiązania Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali resursowej o godzinie 4 i pół po południu.

Przedmiotem pierwszej narady nad lozami tej sympatycznej instytucji będzie projekt ustawy, która po gruntownym jej przedyskutowaniu za pośrednictwem władzy wyższej miejscowej przedstawiony będzie do zatwierdzenia pana ministra spraw wewnętrznych.

Ze Towarzystwo muzyczne w mieście naszym jeszcze w r. b. może być oficjalnie zawiązane, już wspomniany o tem zwłaszcza, że władza miejscowa w ogóle, a szczególnie J.W. Gubernator Radomski jest nadler dla projektowanej instytucji życiowie usposobiony — instytucji, która rozstrzelone obecnie siły muzyczne Radomia zgromadzi i przyczyni się do roz-

woju zamiłowania jednej z najpiękniejszych cór Apolina.

Na liście założycieli projektowanego Towarzystwa muzycznego, oprócz wielbicieli muzyki, czytamy nazwiska poważnych obywateli miasta i inteligencji, co właśnie jest gwarancją, że nowo powstająca instytucja byłaby na trwałych opierała podstach.

Według udzieleny nam informacji, jako założyciele Towarzystwa podpisali się dotąd: Pp. Aleksander Apseitow, Franciszek Bednarz, Dominik Bury, Roman Cennere, Bolesław Ettinger, Józef Helbich, Antoni Jasiński, Julian Janiszewski, Jęwtuszewski, Ludwik Karach, Konstanty Luboński, hr. Adam Lubieński, Józef Makowski, Rudolf Meyer, Adam Paszkowicz, Adam Piasecki, Wacław Przychodźki, Bolesław Przyłęcki, Józef Przyłuski, Maryan Ropelski, Józef Rybacki, Władysław Silnicki, dr. Felician Suligowski, ks. Józef Urbański, dziekan radomski, dr. Władysław Wietrzykowski, Józef Witkowski, Henryk Hugo Wróblewski, Ignacy Zabieli, August Żalusi, dr. Ludwik Żerański, Bernard Zaremba.

O ile wiemy, lista założycieli jeszcze nie jest zamkniętą, kto więc pragnie przyłożyć rękę do stworzenia pożytecznej instytucji, może jeszcze to uczynić, udając się do p. Józefa Przyłuskiego, najgorętszego propagatora zawiązania Towarzystwa, który serdecznie zgłaszających się zapisze na listę założycieli.

Skutki odwilży. Przez dni pięć byliśmy pozabawieni wszelkich wiadomości z Ostrowca i Kunowa, z Końskich i z całej gubernii kieleckiej, a to wskutek odwilży i roztopów, które w wielu miejscowościach uszkodziły lub zniszczyły tor kolei Iwangródsko-Dąbrowskiej.

Ruch pociągów prawidłowy został już w zupełności przywrócony, ale to jest pewnem że od soboty zeszłego tygodnia do wtorku wieczora nie można było dostać się koleją do Ostrowca, Kunowa, Kiele i Dąbrowy. Pojmujemy doniosłość strat, jakie zarząd drogi Dąbrowskiej ponosi z przyczyny kłes elementarnych, lecz nie możemy zrozumieć dlaczego dyrekcja ruchu w Radomiu rzeczywisty stan obecny drogi chowała pod korzec i pokrywała tajemnicą to, co jawem być winno dla ogółu, jako najbardziej interesownego.

Instytucja tak poważna i tak zresztą sympatyczna, jak jest zarząd kolei Dąbrowskiej dla nas, powinna, zdaniem naszym, dla uspokojenia umysłów i dla informacji bądź w pismach (nie myślimy w tej chwili o naszej Gazecie), bądź plakatami zawiadomić publiczność: że z przyczyn takich a takich ruch pociągów osobowych został wstrzymany na stacjach X., Y., Z., a następnie tą samą drogą należałoby zawiadomić kiedy mianowicie ruch ten został w zupełności przywrócony.

Tymczasem zarząd nie uczynił nic w tym kierunku, pozostawiając ogół bez informacji, jaka należy mu się najślusniej, choćby z tego względu, że przecież tenże sam ogół a nie kto inny przynosi dochody drodze i jest podstawą jej egzystencji.

Po gwałtownych roztopach i ciepłych snieg i mrozy. Zima nie chce się z nami rozstać — choć chwilowo wobec grozy powodzi jest pewnie dobroczynną, gdyż powstrzymała roztopy i ścieła je znowu w zwierciadlane szczyby.

Zima i ślizgawica — a chodniki w mieście nieposypywane ani popiołem, ani piaskiem.

Trzeba by koniecznie stróżów posesji nauczyć zwyczajowi wysypywania codziennie chodników piaskiem, bo przecież ułatwienie komunikacji po ulicach należy się mieszkańcom naszego grodu.

Zamieć. We wtorek w południe zawiatała znowu w okolicy naszej zamieć śnieżna — tym razem jednak nieszkodliwa.

Na naszą straż ogniovą. Po wielkiej noy w mieście naszym urządzony będzie koncert amatorski na dochód sympatycznej i pożytecznej instytucji — naszej straży ochotniczej. Urządzeniem koncertu zajmują się pp. Józef Przyłuski, Meyer, budowniczy i dr. Żerański.

Pewna osobistość, czynna dawniej w „Gazecie Radomskiej“, nadużywając dobrej wari przemysłowców, kupców i sfery handlowe w mieście naszym, głosi między innymi, że „Gazeta Radomska“ nie przyjmuje żadnych ogłoszeń.

Notując fakt ten, czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że Administracja „Gazety Radomskiej“ najdrobniejsze nawet ogłoszenia pomieszcza i zawsze pomieszczać będzie w swych szpaltach.

Doraźne zajęcia. Dwóch t. zw. adwokatów pokątnych opadło onegdaj w szynku chłopca i wyłudziło od niego 2 ruble za napisanie próby. Cała suma poszła zaraz na przepiek.

Po bibce panowie doradcy uważali za właściwe podnieść cenę swych usług i zażądali od właściciela pieniędzy, a ponieważ kmiotek nie posiadał ani grosza, zdzieli z niego sukmanę i zastawili.

Poszkodowany uciekł się pod opiekę prawa — śledztwo w toku.

Teatr. W niedziele wystawiono znane już publiczności naszej „Tajemnice Warszawy“.

Bomba ta odegrana została wcale dobrze i mimo to, iż jest zbyt rozwickła, nie znużyła jednak licznie, niż zwykle, zgromadzonej publiczności.

Grą swą wyróżnili się: P. Bieńkowska (Malwińska), która każdą rolę jaknajkorzystniej wyścisła potrafi; p. Solńska, odzwierciedlająca sentymentalną Antosię z wielkim uczuciem i ciepłem; p. Piotrowska (realna Reginka), bracia K. i S. Sarnowscy (Gamajdowski i Dzierżka), skupiający za każdym pojawieniem się na scenie uwagę publiczności; p. Osmólski (Wejnsilber), mimo szarych wyszedł szczęśliwie i p. Wieleński (jako hr. Lurski), robiący widoce postępy — ale najpragmatyczniejszym był p. Kwieciński, który komiznem odwróceniem małej roli stróża wywołał burzę oklasków. Wielkiem również powodzeniem cieszył się duet w IV akcie (S. Sarnowski i p. Lewkiewicz w roli Marysi) a jedynie tylko orkiestra nie była w zgodzie z batutą.

Nekrologia.

Jutro o godzinie w pół do dziesiątej rano w kościele po-bernardyńskim odprawiane będzie nabożeństwo żałobne na spókoj duszy s. p. **Karola i Izabelli Janiszewskich**, oraz za duszę s. p. **Florentyny z Janiszewskich Wróblewskiej**, na które maż i rodzina zmarłych zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych.

Z kraju.

W Warszawie onegdaj odprawione zostało nabożeństwo za spókoj duszy s. p. kardynała Włodzimierza Czackiego. — W mieście naszym czynnych jest 796 telefonów. Wkrótce odbędzie się koncert na dochód wdowy po s. p. Kazimierzu Władysławie Wójcikim. — Kapitał na budowę gmachu Tow. sztuk pięknych dosięga do 51.000 rs. Wdowa po s. p. Janie Zawiszcy ofiarowała na rzecz kościoła św. Krzyża 10.000 rs. — Istnienie muzeum pszczolniczego jest zagrożone.

W Częstochowie powstał projekt budowy nowego kościoła parafialnego.

W Płocku d. 18 b. m. urządzony będzie na cel dobroczynny bazar. — Stowarzyszenie spożywcze „Zgoda“ w obrocie towarów miało w r. ubiegłym rs. 9.170, czysty zysk dosięgnął do rs. 19 kop. 56 1/2.

W Lipnie był miejscowej szkoły realnej, utrzymywanej ofiarnością obywateli okolicznych, został zagrożony. Do utrzymania tej pięknej instytucji potrzebna jest suma rs. 1.500, którą pewnie zabezpieczą obywatele tamtejsi.

Kardynał Czacki.

W Rzymie zamknął powieki b. nuncusz apostołski w Paryżu, kardynał **Włodzimierz Czacki**. Umarł nagle, niespodzianie.

Kardynał Czacki przyszedł na świat w Poryku na Wołyniu w r. 1833. W młodości o stanie duchownym wcale nie myślał, Pius IX. ceniąc nadzwyczajne jego zdolności, obdarzał go coraz nowymi zaszczytami, a w r. 1879 już za pontyfikatu Leona XIII. mianowany został nuncyuszem w Paryżu, a w r. 1882 kardynałem.

Zgon dostojnika kościoła i uczonego okrywa żałobą wiele najznakomitszych rodzin polskich, z którymi łączyły go węzły najblizsze.

Po zgonie cesarza Wilhelma.

„Nordd. allg. Ztg.“ podaje następujący epizod przedśmiertny: Gdy pastor Koegel odmówił „Ojcie nasz“ wielka księżna badeńska zapytała cesarza: „Czy ojciec zrozumiał?“ Cesarz odpowiedział: „To było bardzo piękne?“ Wielka księżna zapytała dalej „Czy ojciec wie, że mama siedzi przy twojem łóżku i trzyma swoją rękę?“ Cesarz otworzył oczy i długo patrzył na cesarzową, poczem zamknął powieki i więcej ich nie otworzył. Ostatnie spojrzenie jego padło przeto na żonę.

Sekcja zwłok cesarza Wilhelma, dokonana celem nabalsamowania tychże, odkryła w pęcherzu zmarłego kamień niezwyklej wielkości.

Dwór królewsko-pruski przywdział już od piątku żałobę po zmarłym cesarzu na trzy miesiące.

Zwłoki cesarza Wilhelma przeniesiono z komnaty zankowej, w której zakończył życie do ewangelickiej katedry.

Pogrzeb cesarza Wilhelma nastąpi zapewne jutro i w sobotę. Przewiezienie zwłok do mauzoleum w Charlottenburgu odbędzie się z największą paradą.

„Peters. Wiedom.“ po zgonie cesarza Wilhelma piszą:

„Niemyć wkrótce uczują całą wagność oplakiwanej teraz straty. Zjednoczone morstwo znajduje się w przededniu budzącej obawy i niewiadomej przyszłości, a nikt nie zareczy, że z dniem śmierci jego monarchy nie miną również dni niesłychanych powodzeń wojennych, potęgi i politycznych zwycięstw“. Potężne Niemcy straciły w dniu 9-ym marca znaczną część swej wewnętrznej powagi: Berlin przestaje być politycznym sercem świata.“

„Nowoje Wremia“ powiada, że nagła śmierć Wilhelma pokrzyżowała rozmaite plany, które spowodowała ciężka choroba następcy tronu. Zastanawiając się nad tragicznością chwili obecnej, pisze wymieniony powyżej dziennik:

„Wszakże nie tak dawno temu tryumfowały Niemcy? Wszak niedawno temu groziły światu swą siłą? Toć niedawno jeszcze rozlegały się w rajstagu berlińskim entuzjastyczne oklaski, słychać było radosny i dumny śmiech, wywołany czardziejskim dla Niemców słowem Bismarka. Słowa jego zagrzębiały jak grom w całej Europie, on zaś stał jak tryumfator wśród narodu, szczekającego orężem. „Niemcy nie lekają się nikogo okrom Boga!“ wołał, przezuwając już może zbliżające się niebezpieczeństwo. Jak echo zabrzmiąły zaraz potem słowa księcia Wilhelma: „Brandenburgczy nie boją się nikogo prócz Boga!“ Tymczasem padł cios niespodzianie i wbrew wszelkim najbystrostrzejszym rachubom — Strata cesarza jest dla księcia Bismarka głęboką i niezaginioną raną. Wyroki Boże są niezbadane, nie należy nigdy zapominać o pierścieniu Polikratesa. Za wiele sławy i szczęścia doznał zmarły cesarz i genialny jego kanclerz; dopiero choroba kronprincea przysłała ją jakby pogodny dotychczas horzont lekkimi chmurami, z po za których ukazała się śmierć, ta sama śmierć, która wyzywa wszelkie brzoście orężem, wszelkie pogroźki wojenne. Śmierć nadeszła cichaczem i zamknęła na zawsze oczy cesarza; ucił dumny śmiech i okrzyki zwyciężek — rozległy się łkania...“

Ten zbieg okoliczności, dramat jaki Niemcy przeżywają obecnie, jest pierwszym i niespodzianym. Oby niebezpieczeństwo to oddziało skutecznie na dotychczasowych beniaminków szczęścia, oby ukrocilo bezprzykładną butę wojenną Teutonii... Dość już tych ofiar ludzkich i też przelanych, dość już tego długiego szeregu mogił, które zasłają pola Danii, Niemiec, Austrii i Francji. Obymy urzeli na schyłku tego stulecia tryumf pokoju, a nie tryumf wojny...“

Pogrzeb cesarza Wilhelma odbędzie się w sobotę rano. „Prawitelskiy Wiestnik“ ogłasza następujący komunikat rządowy: „Z powodu nadchodzącego pogrzebu cesarza Wilhelma, Najjaśniejszy Pan raczył poruczyć reprezentację na tej smutnej uroczystości Cesarzawicowi Następcy Tronu. Jego Ces. Wysokość znajdzie się za granicą po raz pierwszy w charakterze przedstawiciela Swego Najjaśniejszego Ojca. Oprócz życzenia Najjaśniejszego Pana, aby godnie

uczyć pamięć zmarłego monarchy, obecny wyjazd Jego Ces. W. Cesarzowicza, Następcy Tronu do Berlina dowodzi, iż wzięły ścisłej przyjaźni i wzajemnego zaufania łączą oddawna dwa panujące Domy."

Nowy cesarz.

Świadkowie życia, pędzonego w willi Zirio, zapewniają, że cesarz Fryderyk po otrzymaniu żałobnej wiadomości z Berlina, do której przygotowała go odpowiednio czuła i pełna delikatnych instynktów serca małżonka, upadł na kolana i długo się modlił.

Przez całą resztę dnia cesarz zajęty był pisanem. Otrzymał on bez liku telegramów, na które pilnie odpowiadał. Pomimo wzruszeń dnia noc miał spokojną.

Spotkanie się cesarza Fryderyka z królem Humbertem w Avona było rozczulające. Cesarz uścił kilkakrotnie króla i wyraził żywe zadowolenie z powodu, że król jest pierwszym z monarchów, który go wita. Zapewnił on, że czuje się lepiej, niż dawniej.

Lekarze, towarzyszący cesarzowi Fryderykowi w drodze do Niemiec, wyrazili w Avona zadowolenie z pomyślnego wpływu podróży na jego zdrowie. Rurka trzyma się dobrze. Kaszel słabszy.

"Moniteur de Rome", organ papieski w artykule o cesarzu Fryderyku mówi: "Europa uważa go jako księcia pokoju. Pokój kościelny znajduje w nim silną podporę. Imię jego i jego przekonaną zwiastują pokój na wewnątrz i na zewnątrz".

Podług cesarski przybył o godz. 11 m. 15 wieczorem do Charlottenburga z opóźnieniem trzechkwateransowem z powodu gwałtownych śniegów. Na powitanie cesarstwa przybyli ks. następca tronu Wilhelm z małżonką, ks. Henryk i księżstwo meiningenscy. Od dworca aż do zamku na całej drodze, pomimo gęstego śniegu, zgromadzone były tłumy ludu. Zaraz po przybyciu pociągu członkowie rodziny królewskiej weszli do wagonu salonnego i tam powitali serdecznie cesarza i cesarżowicę. Cesarz miał na głowie czapkę mundurową; wyglądał dobrze. Książęta ucałowali rękę cesarza i uściłali cesarżowicę. Cesarstwo udali się następnie wprost z wagonu salonnego przez przybrany kwiataw pawilon do oczekujących powozów i odjechali do zamku Charlottenburskiego.

Zapewniają, że cesarz Fryderyk zamierza poruczyć dalsze zastępstwo w sprawowaniu rządu ks. Wilhelmu i że w polityce zewnętrznej i wewnętrznej nie zajdzie żadna zmiana. Ks. Bismark miał podobno oświadczyć, iż solidaryzuje się z każdym ministrem.

Pierwszy hołd nowemu cesarzowi złożył sejm pruski.

Prezydent Koller przy otwarciu posiedzenia powiedział:

"Upraszam izbę o pozwolenie wyrażenia Najjaśniejszemu Panu, skoro to będzie możebnem, uczuć naszej wierności. Moi panowie! Mam przekonanie, że pamięć zmarłego nie uczyni piękniej, a wdzięczności naszej nie dowiedziemy wymownie, jak uczucia przywiązania, miłości i wierności, jakie dlań naród żywi, przenosząc na cesarza Fryderyka. Dlatego proszę was, moi panowie, abyście wspólnie ze mną podnieśli okrzyk: „Nasz Najmiłościwszy król i cesarz Fryderyk III. niech żyje!"

Zgromadzenie wydało głośny, długotrwały okrzyk, poezem prezydent zamknął posiedzenie.

Liberalny i konstytucyjny manifest cesarza Fryderyka obudził tutaj powszechną radość.

Według depeszy „Kur. Warsz.“ brzmi on jak następuje:

"Do mojego narodu!

Zakończył dni pełne chwały cesarz Wilhelm. W ukończonym ojcu, którego opiekuję i nad którego strata cały mój dom królewski w najgłębszym bólu jest pogrążony, utracił wierny lud pruski swojego sławę uwiecznionego króla, naród niemiecki założyłcia swojej jedności, wskrzeszone państwo pierwszego cesarza Niemiec.

Nierozważnemi wzięły pamięć jego świetnego nazwiska łączą się na zawsze ze wszystkimi, co stanowią wielkość ojczyzny niemieckiej, w której odrodzeniu wy-

trwała praca ludu pruskiego i jego monarchów znalazła swą najpiękniejszą nagrodę.

Podniosłszy niestabnącą ani na chwilę pieczołowitością ojcową armię niemiecką na wyżynę siły, zgodnej z wielkim jej popołaniem, umożliwił on odniesienie pod jego dowództwem zwycięstwa broni niemieckiej, z których wyszło zjednoczenie narodowe, zapewnił przez to państwu stanowisko potęgi, o jakiej każde serce niemieckie przedtem marzyło, jakiej wszakże nawet spodziewać się nie miało odwagi.

"A co w ciężkich, pełnych poświęceń wojnach dla narodu swojego zdobył, to pozwoliła mu Opatrzność pracą pokojową długich uciążliwych lat utwierdzić i rozszerzyć.

"Opierając się bezpiecznie na własnej potęgze, stoją Niemcy dzisiaj poważane w radzie narodów i pragną tylko, ażeby w dalszym pokojowym rozwoju mogły radować się bezpiecznie uzyskanem dobrem.

"Ze tak jest, zawiązywać cesarzowi Wilhelmu, jego nigdy niedającej się zachwiać wierności dla obowiązków, jego niezmordowanej, wyłącznie dobru ojczyzny poświęconej zabiegliwości, opartej na stwierdzonej przez naród pruski, zarówno jak wszystkie szczepy niemieckie, gotowości do ofiar.

"Na mnie przeszły obecnie wszystkie prawa i obowiązki, połączone z koroną mojego domu, których wiernie przestrzegać zamyslałam w okresie czasu, wymierzonym dla mnie przez wolać bożą. Przejęty wielkością mojego zadania, będę żarliwie starał się rozwijać dzieło w tym samym duchu, w jakim zostało stworzone, ażeby z Niemiec uczynić strażniczkę pokoju i wspólnie ze sprzymierzonymi mocarstwami, tudzież z konstytucyjnymi organami cesarstwa i królestwa pomyślnie ich zapewnić.

"Mojemu wiernemu ludowi, który przez długie wieki dzieł w złych, jak dobrych czasach wiernie stał przy mojej rodzinie, oddaję się z nieograniczonym zaufaniem, będąc przekonany, że na podwalinie nierozdzielnej więzi między księciem i narodem, stanowiącego niezależnie do przejściowych zmian w życiu państwowem nienaruszone dziedzictwo szczepu Hohenzollernów, korona moja spoczywa równie bezpiecznie, jak powodzenie kraju, do którego rządów zostałem powołany, i któremu przysięgam być sprawiedliwym, w dobrej i złej doli oddanym królem. Oby Bóg uczcił mi swojego błogosławieństwa i siły do spełniania dzieła, któremu oddałem moje życie poświęcam.

Berlin d. 12 go marca.

Fryderyk III."

Przysięgę na konstytucję pruską złożył cesarz Fryderyk w sobotę piśmiennie. Odczytaną ona zostanie w zjednoczonym sejmie.

Lekarze zapewnił, że cesarz Fryderyk może całe lata żyć w stanie dzisiejszym, jeżeli choroba się nie rozwinie. Rana operacyjna zupełnie się zagoiła. Zabroniono cesarzowi wychodzić z pałacu.

W piśmie swojem do Bismarka nowy cesarz między innemi zaznacza:

"Pragnę, ażeby od wieków w domu moim wyznawana świeca zasady religijnej tolerancji i nadal wszystkich moich poddanych, jakiegokolwiek wyznania, otaczała opieką. Każdy z nich jest zarówno bliskim mojemu sercu. Wszyscy przecież w dniach próby i niebezpieczeństwa złożyli dowody nieograniczonego poświęcenia. Zgodnie z zapamiętaniami mojego ojca będę popierał gorliwie wszelkie usiłowania, dążące do podniesienia gospodarczego wszystkich warstw społecznych, do pogodzenia sprzecznych interesów tychże i zlagodzenia nieuniknionych niedoli, nie wywołując wszelako przypuszczeń, ażeby pomocne ramię państwa mogło położyć kres wszelakim niedomaganiom społecznym."

Z targów zbożowych i produktowych.

W Gdańsku wskutek komunikacji utrudnionej chwilowo, dowiedziano tu w tygodniu ubiegłym bardzo mało pszenicy. Pomimo to sprzedaż krajowego towaru była poważnie moźna i płacono za takowy taniej. Kilka partyjek, dowiezionych z Polski, rozkupiono gładko po cenach dotychczasowych bez zmiany.

Żytem obrót także był nader mały wskutek nieznacznych dowozów.

Jęczmieniem obrót mały, ceny bez zmiany.

Koniczyna: ponieważ dowozy ciągle jeszcze są bardzo nieznaczne i reflektują tu tylko na piękne gatunki, handel towarami tym nie mógł się nalozyć rozwinąć.

Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskiej-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kości.

Julian Kaliski, pom. adwokata przysięgłego, otworzył kancelaryę w Radomiu przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Dutowa.

Lekcyi deklamacyi

i poprawnej wymowy udziela w domach prywatnych a również na pensjach **Aleksander Łaski**, artysta dramatyczny, b. uczeń szkoły dramatycznej warszawskiej. Łaskawe oferty upraszam zostawiać w cukierni W-go Woźnickiego przy ulicy Warszawskiej.

Przyjmuję do szycia bieliznę wszelkiego rodzaju i szycie łokciowe. Ulica Wysoka, dom W-go Okoniewskiego.

B. Kańska.

Pokój kawalerski ze stołem i usługą w każdym czasie za rs. 25 miesięcznie do wynajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

W domu W-go Wróblewskiego (Hotel Rzymski) są do sprzedania **Magie** w dobrym stanie. Bliższa wiadomość w miejscu.

Sklepowa, od wielu lat obeznana ze swym fachem, poszukuje miejsca.

Chłopiec od 13 — 15. lat umiający czytać i pisać po polsku i rusku, potrzebny do obsługi Redakcyi i do roznoszenia „Gazety Radomskiej“. Wiadomość w Redakcyi.

Masło śmietankowe ze **Rdzu-chowa** od dnia dzisiejszego sprzedawanem będzie w sklepie W-go Wojciechowskiego przy ulicy Lubelskiej.

W Zakładzie Ogrodniczym Gaczeńskiego

przy ul. Spacerowej w Radomiu.

są do sprzedania nasiona ogrodowe, warzywne, kwiatowe i drzewka owocowe, odpowiednie do naszego klimatu oraz kwiaty oranzeryjne, wazonowe i fance różne zastosowane do pory roku

OGRÓD

owocowy i warzywny, 1000 drzew owocowych na 4 do 5 morgach obszaru, jest do wydzierżawienia na lat 5. Od miasta powiatowego wiorst 4, od kolei 18. Tamże potrzebna jest przyzwolta gospodini. Wiadomość w Redakcyi.

Najwyżej Zatwierdzone Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK“

Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 roku.

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1 stycznia 1887 roku: **161,100,324 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** r.).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa jako gwarancja Ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawiartych.

Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.**

N. 2 R. (1—2)

DYREKTOR na Rosję Południową i Zachodnią oraz na Królestwo Polskie

Reprezentant na Królestwo Polskie

K. RADKIEWICZ.

BLINY

codziennie świeże

w Restauracji

„Hotelu Rzymskiego“.

„JANINA“

KĄPIELE GIEPLE,

urządzone czysto i z wszelkimi wygodami, posiadające wanny kałowe, polecają się Szanownej Publiczności. Jedna kąpiel z dodaniem ręczników, mydła i t. p. kop. 35, abonament kop. 30. Przysznice ciepły 15 kop., zimny 7 kop. Ulica Spacerowa, dom W-go dr. Żerańskiego, obok kościoła Ewangelickiego.

Trumny Metalowe

i półmetalowe

fabryki Warszawskiej — nabyć można w Radomiu, w domu Tyzniera, utrzymującego fabrykę stolarską. Ul. Szewska, № 48.

Sprzedaż i kupno.

Weronowa ma do sprzedania **byki, krowy i jałowice** rasy żuławskiej.

Rysak wałach, gniady, lat 4 — Dwa wałachy gniade, dwa wałachy szpakowate, wieku od 3 — 7 lat do sprzedania w Grabowie pod Warką.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

DWA MŁYNY wodne i folusz są do wydzierżawienia od dnia 1 lipca r. b. w Kroczie Węskim pod osadą Kazanów w powiecie Iłżeckim położone. Wiadomość na miejscu.

JEST DO SPRZEDANIA w Radzanowie

10 wiorst od Białobrzeg i tyleż od Przytyka, nasienie **Saradelli**, koniczyna czerwona, szporek olbrzymi i wyka szara po rs. 4 korzec wagi. 140 funtów. Próbkę obejrzeć można w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Do sprzedania

Lipowice, młyn murowany o czterech kamieniach, dom murowany i inne budynki w dobrym stanie, przytem 61 morgów gruntu, oddzielną księgą hipoteczną, w powiecie sandomierskim.

Wiadomość u W-go rejenta Kulczyckiego lub u właściciela w Sulisławicach.